Nr. 11. Tarnobrzeg, dnia 15 kwietnia 1902. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administr.: **GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ**, Tarnobrzeg.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.



PRENUMERATA wynosi w całej Austryi: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mrk., półrocznie 3 Mrk., kwartalnie 1 Mrk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — **OGŁOSZENIA** przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drukiem petitowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. **NADESŁANE**: od miejsca wiersza petit. po 30 hal. za każdy raz.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

Szerzenie zgnilizny.

Ostatnie kilka miesięcy poważnie zaznaczyły się w losach naszych. Do ciosów, których tyle spadło na nas po utracie niepodległości, przyłączyły się ostatnie wypadki pod zaborem pruskim (proces poznański, toruński, sprawa wrzesińska). Te jednak miały dla nas tę nieocenioną korzyść, że obudziły naród cały z uśpienia, w jakiem był pogrążony przez ostatnie lata, w dobie po powstaniu styczniowem. Posypały się składki na skatowaną dziatwę, na prześladowaną młodzież; rozdarty dotąd naród nietylko kordonami, ale od stu lat wypaczanemi pojęciami, skupił się w jednej myśli, w jednym czynie. — Nie długo jednak pozwolono nam pozostawać w tym wyjątkowo szczęśliwym stanie; zaszły wypadki w Królestwie Polskiem: w Siedlcach, Białej, Zamościu i t. d., gdzie młodzież polska zaprotestowała przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim, a zażądała języka polskiego, za co całe dziesiątki gimnazyalistów zostały wydalone ze szkoły. — Widzimy więc, że tak pod zaborem rosyjskim jak pruskim wrogi pastwią się nad nami; przypatrzmy się, co się dzieje u nas w Galicyi.

Ludzie słabi duchem, niezdolni do prowadzenia sprawy w interesie narodowym, nie wierzący w siły narodu, bo sami nie czują się na siłach, by coś zdziałać mogli, prą z całych sił naród polski w objęcia caratu. Doprawdy, dziwić się trzeba i łamać ręce nad przerażającem znieczuleniem narodowem i moralnem wobec takiego wypadku, jak szerzenie jadu moskalofilstwa wśród ludu polskiego przez ks. Stojałowskiego. I dotąd mało takich, którzyby się temu należycie sprzeciwili i którzyby starali się nie dopuścić do splamienia czystej duszy ludu polskiego zbrodnią moskalofilstwa. Jest partya polityczna, która ręce zaciera, to woda na jej młyn — to, co teraz Stojałowski robi; to jej się zupełnie podoba; działalność Stojałowskiego to tylko wykonywanie jej myśli i planów; ludzie, należący do tej partyi, samiby nie zdołali tego zrobić, oni do ludu przecież się nie zniżą....

Każdy, czujący po polsku, szczerze kochający ziemię ojczystą, gdy przeczyta kalumnie i oszczerstwa ks. kapelana w *Wieńcu i Pszczółce*, miotane na lud, budzący się w niektórych okolicach, na młodzież, szlachetnie oburzającą się na srogi system rosyjski i ugodową politykę panów, ten musi nabrać przekonania, że ma do czynienia z człowiekiem niepoczytalnym, lub z gruntu nieuczciwym.

Wobec podobnego zgubnego posiewu protestować nam tylko wypada i odpierać czynem. Pracować zatem z zaparciem nad wyrugowaniem tych wstrętnych haseł

moskalofilskich z pośród ludu, odpowiadać propagandą polskiego patryotyzmu i zdrowej myśli politycznej.

Czyż można przypuścić, by ten wróg nasz, pasący się krwią naszą od czterystu lat blisko, ten wróg, który nam wydarł wolność, rozdarł Ojczyznę, który setki tysięcy braci wysłał na Sybir, tysiące więził w kazamatach, by ten wróg nasz zaprzestał tej akcyi, by nagle uczuł jakąś sympatyę ku nam. Nie — zdrowy umysł, szczere serce nie dojdzie do podobnego wyniku, bo rozezna krecią robotę rusyfikacyjną rządu, oceni zgubny wpływ tejże na kulturę naszą, pozna, że ugoda wobec Rosyi zgadza się na stopniową rusyfikacyę. A o ile możemy polegać na obietnicach i wolnościach carskich, to za przykład mogą nam posłużyć kraje nadbałtyckie, Finlandya, kraje kaukazkie, cały ustrój Rosyi. Finlandczycy np. zawsze z uległością zachowywali się względem Rosyi, nie robili powstań i niczem nie obrażali rządu — a przecież Rosya wydziera im teraz wszystkie swobody, które posiadali od wieków, ciemięży ich i dąży do zupełnego zatracenia ich narodowej samodzielności.

Ks. Stojałowski podjął się równocześnie łatwej, jak na galicyjskie stosunki, roboty, mianowicie: chce uśpić naród, chce Moskalom przyprowadzić gotowe barany na rzeź; „i tak pójdziecie pod Mocha“ — rozumuje ks. proboszcz z Antivari — „po cóż zatem macie budzić się narodowo, po co uświadamiać, że jesteście Polakami, po co robić jakieś bezmyślne obchody“.

Bezmyślnym obchodem ma być tradycyjny obchód rocznicy powstania styczniowego w Radomyślu nad Sanem w ziemi Sandomierskiej, składający się z nabożeństwa żałobnego, kazania, pochodu na cmentarz i modlitw żałobnych, a nadto z naśladowania bitwy z Moskalami — obchód, który mieszczanie i włościanie każdego roku urządzają, bo zrozumieli już, czem są dla nas te wielkie rocznice, że w dniach takich, jak w rocznicę obu powstań, przysięgi Kościuszki, Konstytucyi Trzeciego Maja i innych dniach wzniosłych, trzeba się myślą cofnąć w te chwile nieszczęśliwe, a jednak pełne skarbów dla ducha narodowego, zastanowić się, rozważyć je, zaczerpnąć stamtąd zapału, polotu, tak potrzebnego w pracy realnej, w zdobywaniu praw nam przynależnych.

Biada ks. Stojałowski, oburza się w swem delikatnem sumieniu na to podejrzenie, jakie mu robią, że bierze ruble rosyjskie, sam zaś miota się i rzuca przezwiskami i oszczerstwami na wszystkie strony. Oby raczej pomniał na słowa: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe!“

Z. P.

Bitwa pod Racławicami

dnia 4 kwietnia 1794 r.

A najpierwej wy, wieśniacy,
Polski ludu rolny!
Widzisz Moskwę? — to niewola,
Bij, a będziesz wolny!
(T. Lenartowicz: „Bitwa racławicka“).

Po drugim rozbiorze naszej nieszczęśliwej Ojczyzny ogłoszono najwyższym wodzem polskiego wojska Tadeusza Kościuszkę. Po przygotowaniach do nowej walki i złożeniu przysięgi narodowi na rynku krakowskim dnia 24 marca 1794 r. i po załatwieniu spraw najpilniejszych wyruszył Kościuszko z czterema zaledwie batalionami i 12 armatami z Krakowa w pole na spotkanie nieprzyjaciela, który skupiać zaczynał w okolicy miasta ogromne siły, aby opasać powstańców i odciąć ich od reszty kraju.

W marszu przyłączyły się do oddziału Kościuszki brygady generała Madalińskiego i Manżeta, co wszystko razem utworzyło cokolwiek więcej ponad 4000 regularnego wojska.

Gdy nasi stanęli dnia 3 kwietnia dla wypoczynku we wsi Koniuszy, nadciągnęły im niespodziewanie posiłki: przypłynęły szeroką falą zastępy siermiężne. Hasłem wolności zbudzeni, niby ptaki złotą zorzą, nadbiegli do obozu obywatele - włościanie w liczbie 2000, aby krew przelewać w obronie Ojczyzny. — „Rzućwa pługi, rzućwa radło, trza wojować, kiej tak padło!“ — zaśpiewał dziarski lud i uzbroił się jak mógł na wojenkę. W silne dłonie pochwycili Krakusy ostre jak brzytwy kosy, przez ramię zarzucili kobiałki, „a na piersi Matki Boskiej przenajświętsze znamię“.

Ucieszył się Kościuszko kmiecym wojakiem, jak się człowiek słońcem nie ucieszy! Wiedział, że gdy wyruszą z pod strzech słomianych szeregi walecznych, gdy olbrzym-lud podniesie schyloną od wieków głowę i wypręży ramiona do walki — nie oprze się tej strasznej mocy żaden wróg. Wiedział, że „jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele skra ukryta!“

Ptaszki śpiewały, słońce złociło niebo, gdy oczom naszych wojaków ukazały się racławickie pola. Czarna ziemia, świeżo wyorana, ciągnęła się po obu stronach drogi. Czekała ta ziemia na siewcę, czekała na ziarno zdrowe. I przyszli hej, siewacy dziarscy i zasiali ziarno nielada jakie, zasiali korale krwi czerwone, z których plon bogaty zbiera po dziś dzień Polska nasza ukochana.

Pod wsią Racławicami, na punkcie najwyższym w okolicy rozłożyło się wojsko nieprzyjacielskie, liczące przeszło 6000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy i 20 armat. Po dwóch godzinach wyczekiwania rozpoczęli Moskale kroki zaczepne.

Zagrały armaty. Zawrzał bój.

Pierwsi Moskale uderzyli, a natarcie ich było tak silne, że polskie zastępy chwiać się zaczęły. Trzy razy uderzali Madaliński i Zajączek na czele kawaleryi, a trzy razy byli odparci. Część polskiej jazdy, złożonej z samej szlachty, uciekła haniebnie. Moskale idą śmiało naprzód, lekceważąc sobie polskich powstańców. Armaty moskiewskie raziły dotkliwie naszych. Kościuszko wysyła generała Manżeta z bagnetami na piechotę, zaś krzepkich kosynierów przeznacza do wzięcia bateryi, wołając na nich: „Zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“ Żądzą walki płonie serce naszego żołnierza, warem kipi krew w żyłach chłopskiej wiary. Z przerażającym krzykiem, pędem, równym rzędem lecą kosynierzy, „od radości aż zadrżała ziemia poorana, a wciąż pieśń się odzywała: danaż moja dana!“ Lecą „ścinać chwasty, co nam pola głuszą“, nawołując się wzajemnie i patrząc, jak w tęczę, w Naczelnika. Tylko dwa razy zdołali Moskale dać ognia, gdyż wnet dognali ich kosynierzy, rąbiąc bez litości. Straszna rzeź się rozpoczęła, szczęk kos daleko się rozległ, rzucając postrach w szeregi nieprzyjacielskie. A kum Bartosz Głowacki na czele: on pierwszy wskakuje na baterye moskiewską, tuż za nim spieszy Stach Świstacki, Krakus „gracki jak Maryacka wieża“. Waleczniej śród walecznej braci odznaczają się również i włościanie: Dębicki i Gwoździcki.

Nie ostał się wróg przed ostrzem kos i bagnetów. Pierzchnął w nieładzie, a w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą.

Po raz pierwszy walczyli włościanie w obronie ojczystej ziemi, a zdobywając „osiem armat na wojenkę, a cztery na dzwony“, zapełniając trupami wrażymi szerokie pole, zapewnili zwycięstwo polskim szeregom.

Dwanaście armat z zaprzęgami i amunicyą, sztandar moskiewskiej kawaleryi i mnóstwo jeńców — oto była zdobycz pierwszej bitwy, stoczonej przez powstańców. Zwycięstwo! — woła z uniesieniem żołnierz polski — zwycięstwo! — powtarza chłopska wiara, co robiła „ramiony obiema“ i uniosła z boju „wszystkie kości zdrowe, tylko że się osmaliło pawie piórko nowe“.

A serce naczelnika bije weselem, wzrok jego promieniejący ogarnia z miłością i nadzieją lud wiejski, co mu się kłania, jak zboże w wietrzyku, co w górę wyrzucając czerwone krakuski, woła potężnym głosem: Niech żyje Polska, ukochana nasza Ojczyzna! Niech żyje Kościuszko! — Raduje się naczelnik i wierzy w przyszłość Polski, bo wie, że z wystąpieniem na widownię społeczną tego ludu, wstaje dla Polski nowa zorza.

Po bitwie racławickiej mianował Kościuszko walecznego Bartosza Głowackiego z Rzędowic chorążym czyli porucznikiem grenadyerów krakowskich, a sam przywdział, zamiast pozłocistego munduru, sukmanę chłopską, aby ubiorem okazać miłość i szacunek dla wiejskiego ludu.

Drogie sercu polskiemu zostaną Racławice, bo tu po raz pierwszy polscy włościanie stanęli do boju z wrogami ojczyzny, odnieśli świetne zwycięstwo, bo tu polscy włościanie przyjęli krwawy chrzest na obrońców Ojczyzny.

„Gdzieżeś nasza Polsko miła? Straszne sądy Boże, a ty świecisz wciąż miesiącu na niebiańskim dworze! Świeć miesiącu na te góry, lasy i krynice, niech się srebrzą, niech się złocą nasze Racławice! Na tem polu, na tej roli Polakom nie wstydno, kto za Polskę krew oddaje, niech mu będzie widno!“

Według dziełka M. Wysłouchowej „O Kościuszkowskiem powstaniu z r. 1794“ opowiedział *Józef z nad Sanu.*

Sprawozdanie poselskie Bolesława Żardeckiego

posła z powiatu łańcuckiego.

(Dokończenie).

P. Nowiński, burmistrz z Leżajska, wniósł, aby wyrazić zaufanie p. Żardeckiemu, bo wyborcy w powiecie znają i wybierają go już drugi raz posłem nie za agitacyę, lecz za pracę. Stojałowskiemu nic do tego. (Oklaski, głosy: niech p. Żardecki nie odpowiada Stojałowskiemu).

Podżyczki Edward zgadza się i uznaje sprawozdanie i prace p. Żardeckiego za najlepsze; Stojałowski tyle lat miele, a z tej mąki chleba nie było, niema i nie będzie.

Czerwonka Franciszek (stojałowczyk zagorzały) stwierdza, że p. Żardecki dobrze robił, jak poseł dla ludu, a Stojałowski niech także tak pracuje; nie wiemy, co Stojałowski chce, bo przed wyborami chłopa nie popierał; niech Stojałowski popiera p. Żardeckiego.

Żardecki: Po to was zaprosiłem, panowie wyborcy, aby złożyć sprawozdanie ze swej czynności i poradzić się, co dalej robić i żebyście swe żale i życzenia powiedzieli. Stojałowski zarzuca mi, że chleba dziś nie daję zaraz; jeżeli on jest tyle lat politykiem, dlaczego nie dał chleba wyborcom i zwolennikom swej polityki. Stojałowski wszędzie podstępem chce iść; przysłał mi różnych papierów z Wiednia, abym co poradził, każdemu gadał, że papiery jego odesłał do Żardeckiego i że ja zalegam; tak robił, aby mię osłabić, a gdy napisałem, dlaczego tak postępuje nie po chrześcijasku, odpowiedział, że gdyby to były rzeczy do zrobienia, to onby sam zrobił. (Śmiech ogólny).

Sam własnoręcznie napisałem 60 rekursów włościanom. Wszystkie wyroki z ordynacyi z Przeworska wykupiłem i każdy dłużnik powoli bez kosztów spłacił i nie był licytowany.

Stojałowski błędów swoich nie widzi; był za wnio-

skiem Hupki i chciał głosować, ledwieśmy go wstrzymali, a gdy lud zaczął krzyczeć, to powiedział, że przez chrześcijańskich posłów sprawił, że wniosek upadł. (Głosy: skandal).

Dalej Żardecki zapytuje Stojałowskiego, ile wniosków jego uchwalono i które przeszły? Stojałowski milczał. Dalej mówi Żardecki: Stojałowski chce, abym wstąpił do jego stronnictwa i pod komendę jego; jeżeli chcecie, abym wstąpił, to zaraz wam mandat dziś oddaję, a pod takiego wodza nie chcę należeć. (Głosy: nie chcemy, nie chcemy).

Stojałowski chciał przed wyborami, abym podpisał jakąś deklaracyę, lecz odrzuciłem i nie chcę jego poparcia i jego zaufania, bo to wstyd.

Co słyszycie o ludowcach, że są bez Boga, to jest kłamstwo, bo są poczciwi i dobrzy katolicy, chrześcijanie i Polacy. Stojałowski na zgromadzeniu, gdzie są sami chłopi, inaczej mówi, a gdzie inteligencya, to inaczej. (Długotrwałe brawa i oklaski).

Hospod Józef: P. Żardecki jest dla nas posłem najlepszym, bo pracuje od fundamentu i gdyby tak, jak on, inni pracowali, to byśmy byli szczęśliwi i zamożni.

Wotum zaufania uchwalono jednogłośnie (brawa i oklaski), poczem zgromadzenie zamknięto.

Krótka wiadomość o Rozwadowie nad Sanem

o rozwadowskim kościele parafialnym i klasztorze OO. Kapucynów

skreślił Józef z nad Sanu.

II.

Rozwadów przed rokiem 1742 należał do parafii sąsiedniej wioski Charzewice. W tej wiosce mieszkający panowie Jerzy de Charzewice Charzewski, Jakób albo Paweł w 14 wieku *) fundowali kościół i probostwo w Charzewicach.

Akt wizytacyi **), odbytej w r. 1727 dnia 8 maja, opisuje, jak wyglądał kościół parafialny w Charzewicach i które wioski należały do niego.

Kościół ten był obszerny, z drzewa w formie krzyża zbudowany, pod wezwaniem św. Mikołaja i posiadał 4 ołtarze. Zbudowany w 14 wieku, był stary, spróchniały, a ponieważ groził zupełnem zniszczeniem, przeto wizytujący podówczas ks. biskup Szeniawski nakazał ks. proboszczowi Kokoszyńskiemu wnieść podanie o restaurowanie starego lub wybudowanie nowego kościoła.

Ówczesny właściciel Charzewic i Rozwadowa ks. Jerzy Lubomirski, hrabia rzymski na Wiśniczu i Jarosławiu, wybudował przeto w Rozwadowie drewniany kościół parafialny w miejscu, gdzie dziś wznosi się nowy kościół.

*) „Kronika polska“ Niesieckiego.

**) Archiwum książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie.

Kościół, wzniesiony przez ks. Jerzego Lubomirskiego, został dnia 25 grudnia 1742*) przez ks. biskupa Kunickiego, sufragana krakowskiego, za ks. Jana Jakielskiego konsekrowany.

Do nowowybudowanego kościoła poprzenoszono z charzewickiego stare ołtarze i obrazy, chorągwie i inne przybory kościelne, a kościół w Charzewicach rozebrano.

W r. 1756 dnia 23 listopada żydzi kościół parafialny okradli, zabrali monstrancyę, puszkę z Najśw. Sakramentem, kielichy, w ogóle srebra i złota na 2000 złotych polskich **).

Po wybudowaniu kościoła parafialnego w Rozwadowie, ks. Jerzy Lubomirski zapragnął mieć w Rozwadowie i klasztor OO. Kapucynów, udał się przeto do Warszawy i tam umówiwszy się co do fundacyi z O. Andrzejem z Brunens, wizytatorem generalnym, jakoteż otrzymawszy pozwolenie od kardynała Jana Lipskiego, oznaczył miejsce pod budować się mający kościół i klasztor.

Oznaczone miejsce na wzgórzu, niedaleko Sanu, „pod lasem na mil kilka rozciągniętym“ ***), uznała wydelegowana komisya za odpowiedne.

Dnia 17 lipca 1742 r. położono kamień węgielny pod budowę kościoła i kaplicy, a dnia 1 sierpnia O. Liboriusz poświęcił zbudowaną kapliczkę i domek, odprawił pierwszą mszę świętą, następnie przenieśli się przybyli do Rozwadowa OO. Kapucyni tamże na mieszkanie.

Roku 1743 dnia 20 stycznia o godz. 6 wieczorem wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył drewniany domek i kaplicę. Ogień objął całe zabudowanie OO. Kapucynów tak gwałtownie, iż, jak opisuje kronikarz, OO. Kapucyni, oprócz trzech kielichów, puszki z Przenajś. Sakramentem, które uratowali, nic więcej nie unieśli, wszystko im się spaliło. „Zostaliśmy — mówi — w samych tylko habitach, nawet płaszcze nam się spaliły. O czem dowiedziawszy się OO. Bernardyni w Leżajsku, podarowali nam dwa płaszcze, OO. Reformaci w Sandomierzu przysłali nam także dwa“.

W r. 1749 ukończono budowę kościoła, a dnia 14 października 1753 odbyła się konsekracya, której dopełnił ks. biskup krakowski Franciszek Polański. Tego samego dnia po nabożeństwie ks. Teodor Lubomirski, syn Jerzego, oddał klucze od kościoła i klasztoru OO. Kapucynom i wprowadził zakonników do klasztoru, oddając im w posiadanie klasztor z ogrodem, otoczonym murem.

Dnia 7 grudnia 1797 r., za ks. proboszcza Grodzieckiego wybuchł pożar w Rozwadowie, który zniszczył część miasta i kościół parafialny. Parafia została przeto dnia 8 grudnia w tym samym roku przeniesioną do kościoła OO. Kapucynów, gdzie dotąd pozostaje.

*) Kronika klasztorna T. I. pag. 15.

**) „ „ T. I. pag. 37.

***) Kuropatnicki: Geografia Galicyi i Lodomeryi. 1786.

Gdy probostwo rozwadowskie otrzymał ks. Jan Jakiel, zaczęto za jego szczęśliwą inicyatywą myśleć o wybudowaniu parafialnego kościoła. Zapowiedziane przez niego składki przyniosły tyle dochodu, że dnia 27 sierpnia 1899 r. odbyło się poświęcenie krzyża i miejsca pod kościół parafialny (gdzie stał dawniejszy), a dnia 12 października 1899 r. odbyło się uroczyste położenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół W r. 1900 wyciągnięto mury i pokryto dach dachówką.

W r. 1901 ks. Jakiel, tknięty apopleksyą serca, zakończył, ku utrapieniu parafian, żywot.

Budowa kościoła wskutek tego znacznie się opóźniła, lecz jest wszelka nadzieja, że zamianowany we wrześniu r. z. proboszcz rozwadowski, ks. Michał Dukiet, zakończy, na chwałę Boga, rozpoczęte dzieło.

Popierać swoich.

Odezwa do Braci włościan pow. tarnobrzeskiego.

Ojczyzna nasza, będąc w tak nizkim stanie, mogłaby się ogromnie wzbogacać, gdyby nasz przemysł i produkt narodowy dla nas kupujących rodaków miał większy powab i cześć, niż dotąd mają wyroby zagraniczne. Przyznać trzeba, że przemysł nasz ojczysty ma dopiero teraz więcej wartości u nas Polaków. Dawniej szlachta polska wzdrygała się na samo wspomnienie przemysłu i handlu narodowego i gardziła wyrobami naszymi, nie wspierała ich. Gdyby przemysł nasz rozpowszechnił się w całej Polsce, wzmogłyby się siły narodu, którýby czynił także kroki pożądane w oświacie narodowej.

Dziś poczynamy protestować przeciwko wyrobom obcym. Gdy już ta dążność istnieje po większych miastach Galicyi, chciejmy i my rodacy powiatu tarnobrzeskiego popierać przemysł i handel narodowy. Jak nienawidzimy Prusaków i Moskali, tak gardźmy kupcami i towarami tychże. Niech każdy, gdy pójdzie do sklepu po jakąkolwiek, choćby najdrobniejszą rzecz, żąda wyrobu narodowego. Handle nasze powinny zerwać stosunki z kupcami rządów zaborczych, a popierać swojemi siłami przemysł ojczysty.

Może kto z czytelników zwątpi i nazwie to do niczego zaczynać od tak małych rzeczy. Otóż nie powinien. Teraz musimy zacząć od najmniejszych rzeczy (bo może niema fabryk narodowych dla większych wyrobów) i piąć się stopniowo, a z czasem wszystko da się uskutecznić. Może który z magnatów, gdy ujrzy i usłyszy, że wyroby nasze mają cześć i wzięcie od narodu naszego, założy jaką nową fabrykę, a wówczas będzie miał on i naród większe zyski

Nas robotników powiatu tarnobrzeskiego, którzy rok rocznie udajemy się szukać chleba w krajach obcych (Prusach i Rosyi), dziwi, gdy patrzymy za granicą na tyle fabryk, na tyle kominów, jak las sterczących ku niebu. Wówczas do tego, co widzimy, przyrównywamy nasze pustki galicyjskie i narodu moc, który codzień wyciąga ręce i woła chleba! — a tu litości z nikąd.

Pytamy jeden drugiego, czy u nas nie to samo niebo, nie to samo słońce świeci, nie ta sama ziemia, krwią przodków naszych zlana, nie te same zdrowe ręce i piersi? Myśli nasze mkną i mkną w przestworze biedy naszej, a ratunku ani pomocy nie widzimy.

Radomyśl nad Sanem w marcu. *M. W.*

Szkoły ludowe w powiecie tarnobrzeskim.

4. Szkoła ludowa w Siedleszczanach.

Szkoła ludowa w Siedleszczanach zorganizowana w r. 1888, a wybudowana w r. 1897; plac kupiono pod budowę za 200 koron; budynek murowany kosztował 7489 kor. 72 hal. Dawniej istniała szkoła prywatna tylko przez zimę, do której uczęszczało 30 dzieci. W pierwszym roku 1889 zapisanych dzieci było: chłopców 41, dziewcząt 31, razem 72. W roku bieżącym jest obowiązanych do uczęszczania do szkoły: chłopców 90, dziewcząt 91, razem 181.

Gospodarze z Siedleszczan są chętniejsi niż z Nagnajowa dla szkoły. Budynek suchy; sala ma długości $7^1/_2$ metra, szerokości $7^1/_2$ m., wysokości $3^1/_2$ m.; na każde dziecko wypada po 1 m. kwadrat. powietrza.

Z ziem polskich.

Z Galicyi.

Emigracya ludności przybrała w roku bieżącym szersze rozmiary, niż w latach poprzednich. Codzień wyjeżdżają do Niemiec z powiatów: tarnobrzeskiego, niżańskiego, kolbuszowskiego, stanisławowskiego, grybowskiego. Dotąd wyjechało 6000 robotników.

Zgromadzenie robotników w Jarosławiu odbyło się całkiem spokojnie. We Lwowie strejk pomocników krawieckich uzyskał dla nich ustępstwa w podwyższeniu płacy i zmniejszeniu godzin pracy.

Narada nad biedą w kraju. Na wezwanie marszałka krajowego hr. Potockiego odbyła się narada wybitniejszych posłów sejmowych z różnych stronnictw (z włościan Kramarczyk) nad potrzebami kraju, aby mieć pieniądze na wydatki a nie podwyższać dodatków. Przemawiano w tym kierunku, żeby podnieść rolnictwo i przemysł; Kramarczyk żądał ukrajowienia asekuracyi i zaprowadzenia monopolu wódczanego.

Rada szkolna krajowa wydała okólnik, aby zarządy szkolne występowały przeciw używaniu wódki przez uczniów,

Rusini agitują za zakładaniem ruskiego uniwersytetu i ruskich szkół średnich funduszami ze składek.

Rada pow. w Sanoku nie mogła odbyć posiedzenia d. 24 marca dlatego, że radni włościańscy wyszli z po-

siedzenia, na którem wskutek interpelacyi Milana prezes wyjaśnił, że wójt Dracz z Zarszyna dlatego ma być z urzędu usunięty, że nieprawidłowo postępował z kasą i nie wykonywał poleceń Wydziału mimo grzywien. Zajście było niepotrzebne. Od uchwały Wydziału wniósł wójt rekurs, więc należy czekać; jeżeli zaś faktycznie były nieporządki, a wójt nie pełnił swych obowiązków, to ludowcy takiego wójta nie powinni popierać, lecz go winni usunąć; jeżeli lustracya była błędna, to należało to na Radzie powiatowej szczegółowo wykazać, lecz tego ów wójt, który jako radny powiatowy był na posiedzeniu, nie zrobił, lecz wyszedł i drugich za sobą wezwał.

Stojałowczycy przy pomocy Węgrzyna tworzą nowe stronnictwo „narodowych socyalistów“.

Z zaboru pruskiego.

Prześladowania rodaków nie ustają. Urzędników polskich przenosi rząd w dalekie kraje niemieckie; uczniów, którzy nie chcą się uczyć religii w języku niemieckim, zatrzymują władze szkolne w tej samej klasie i nie wydają im świadectw, tłumacząc się, że uczniowie z jednego przedmiotu tj. religii nie odpowiadali. Tak we Wrześni zatrzymano 40 uczniów. Natomiast zakłada rząd biblioteki ludowe niemieckie.

W mieście Gelsenkirchen w Westfalii pewien ksiądz przygotowywał dzieci polskie w tamtejszym kościele do spowiedzi. Gdy się dowiedział, że policya pruska chce go aresztować, uciekł z kościoła szczęśliwie przy pomocy Polaków, którzy go zasłonili i od prześladowania pruskiego uwolnili.

Z powodu tych prześladowań trzech uczniów gimnazyalnych w Poznaniu: Wardęski, Sikorski i Drwęski targnęli się na swoje życie. Pierwszy zginął odrazu, dwaj inni są ciężko ranni wskutek wystrzału z tego samego rewolweru.

Postępowanie rządu okazuje się dziecinnem, bo rząd nakazuje nawet nazwiska Polaków lub miast polskich pisać z niemiecka.

Wiadomo, że Polacy głosowali w parlamencie niemieckim z centrum, tj. z katolikami niemieckimi. Obecnie jednak duchowni polscy z powodu zdrady niektórych Niemców z centrum ogłosili, że zamierzają stanąć wyłącznie sami, bez oglądania się na katolickich Niemców, na gruncie narodowym polskim katolickim.

Kierunek polityki demokratyczno-narodowy rozwija się na Ślązku pruskim coraz więcej, czego dowodem, że włościanię i mieszczanie z Katowic nabyli na swoją własność gazetę *Górnoślązak* i w duchu patryotycznym będą ją wydawali.

Z Westfalii wydalono 20.000 robotników polskich, zajętych tam w kopalniach.

Z zaboru rosyjskiego.

W Pińsku uczniowie szkoły realnej sprzeciwili się wykładowi nauki religii katolickiej w języku rosyjskim i zażądali nauki w języku polskim. Skutkiem tego naukę religii wstrzymano. Kurator naukowy z Wilna namawiał uczniów do ustąpienia, lecz nic nie wskórał. Inspektor szkolny i nauczyciele starają się bezskutecznie namówić młodszych uczniów do zdradzenia, kto ich do oporu nakłonił. Następnie sprowadzono prokuratora z Mińska, który razem z żandarmami śledzi spisku! Rodzice i uczniowie trwają w oporze.

W Płocku usunięto 23 uczniów, jednak gubernator zarządził nowe śledztwo, a wyrok na uczniów wydany wstrzymał.

Ks. Zwierowicz, biskup z Wilna, wydał ogłoszenie w swej dyecezyi, żeby rodzice katoliccy nie posyłali swoich dzieci do szkół prawosławnych. Został za to usunięty i wywieziony w głąb Rosyi do Tweru.

W Warszawie usunięto z gimnazyum 27 uczniów z tego powodu, że nie przyszli na obchód na cześć rosyjskiego uczonego Gogola.

Uczniowie wydaleni z politechniki w Prusiech wracali do Królestwa, zkąd pochodzą. Na granicy aresztował ich rząd rosyjski i zamknął w cytadeli warszawskiej.

Z Austryi.

Rada państwa rozpoczęła dalsze swoje obrady nad budżetem dnia 8 kwietnia.

Nowe armaty. Rząd postanowił zakupić 14 nowych armat, na co wydatek wstawiono do budżetu.

Ruch przeciw religii katolickiej. Z powodu nieprzyjaznego zachowania się wielu Niemców z Austryi względem monarchii i cesarza, rząd wydał rozporządzenie, aby władze tamowały zachęcanie do odstępstwa od religii katolickiej i przyjmowania luterskiej wiary. Agitatorzy będą karani.

ZE ŚWIATA.

Włochy. Rząd włoski zaprowadził order pracy i najpierw nadał go kilku przedsiębiorcom, którzy z prostych robotników przez uczciwą pracę dorobili się majątku i nowe przedsiębiorstwa rozwinęli.

Rezerwiści sprzeciwili się w kilku miastach zbyt długim ćwiczeniom; w jednym pułku zawołali żołnierze podczas manewrów: „niech żyje socyalizm“.

Rzym. Papież wydał encyklikę, w której mówi, że tylko trzymanie się religii katolickiej i papieża ochroni ludzi od anarchii.

Macedonia. W kraju tym wybuchły już rozruchy powstańcze, skierowane do oderwania Macedonii od Turcyi i przyłączenia do Bułgaryi. Tak samo pojawiły się rozruchy w Albanii, sąsiedniej prowincyi tureckiej. — Wszystkie państwa europejskie zajmują się bardzo tą sprawą. Turcya wysłała 80.000 wojska.

Burowie układają się z Anglią o zawarcie pokoju.

Rosya. Rozruchy rewolucyjne ponawiają się w różnych miastach.

Dodatki gminne od szynków.

Od każdego szynku na obszarze gminy należy pobierać dodatki gminne, jednak urzędy podatkowe dodatków tych od szynków nie pobierały, a gminy nie mają kontroli nad tem, jak urząd podatkowy przypisuje i ściąga dodatki. Od r. 1893 do 1897 dodatki winien był płacić fundusz propinacyjny — ale nie płacił. Za poradą adwokatów zaczęły się gminy dopominać o dodatki, których można żądać zawsze za dawne lata, bo prawo to się nie przedawnia. Lecz fundusz propinacyjny nie chciał płacić i wnosił rekursy i skargi do trybunału administracyjnego, lecz przegrał zawsze. Później wnosił rekursy dla zastraszenia, a ofiarował tylko część należytości, żądając opustu.

W interesie gmin wniósł Wydział powiatowy tarnobrzeski w r. 1900 petycyę do Sejmu o wystaranie się, aby fundusz propinacyjny sam bez rekursów dodatki gminne wypłacał. Sejm odesłał tę sprawę do Wydziału krajowego do L. 3758 L. s. 4203, lecz nie wiadomo, co się stało. (Sprawozd. sejm.).

Obecnie Wydział krajowy na żądanie dyrekcyi funduszu propinacyjnego rozesłał ogłoszenie, aby rady gminne adwokackiej pomocy do ściągania dodatków gminnych nie używały, bo fundusz propinacyjny sam płaci należne dodatki.

Widzimy jednak, że tak nie jest. Świeżo gmina Dzików żądała dodatków, a fundusz propinacyjny wniósł rekurs i płacić nie chce, choć się należy.

Wydział krajowy niepotrzebnie zawierzył dyrekcyi funduszów propinacyjnych, która tego tylko pragnie, aby gminy nie upominały się o dodatki i żeby adwokatów nie słuchały. Tylko że w rzeczywistości te gminy dobrze wyszły, które adwokatów usłuchały, bo pieniądze dostały. W interesie gmin należało jeszcze w r. 1900 postarać się, aby gminy swoje dodatki otrzymały. Jeszcze obecnie bardzo wiele jest takich gmin, którym się dodatki gminne nietylko za czas od roku 1893 do 1897, ale za czas od istnienia autonomii aż dotychczas należą, a nie otrzymują ich. Zobaczymy, co zrobi Wydział krajowy w interesie gmin.

Tak samo wniósł Wydział powiatowy petycyę do Sejmu o to, aby tak Zwierzchności gminne, jakoteż Wydziały powiatowe mogły kontrolować, czyli urzędy podatkowe należycie przypisują dodatki gminne, względnie powiatowe. Co się z tem stało, także nie wiadomo. A jest to sprawa dla autonomii ważna i pilna i należało ją uregulować zaraz w pierwszym roku zaprowadzenia dodatków gminnych.

Gazetki ludowe zechcą powtórzyć powyższe uwagi i pouczyć lud o tem, co mu się od funduszu propinacyjnego może należeć.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Prosimy uprzejmie Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma, o jednanie nam prenumeratorów. Kto zjedna dwóch prenumeratorów, temu poślemy książeczkę: „Pieśni narodowe“. Niech *Głos* rozchodzi się po całej Sandomierskiej ziemi, niech przekracza jej granice, niech rozchodzi się po wszystkich ziemiach Polski!

Za chlebem wyjechało z naszego powiatu przeszło 4.000 ludzi. Wyjechali do Prus, Ameryki, Danii, Francyi. W kraju bieda, roboty niema, chleba brakuje.

Roboty przy budowie portu w Nadbrzeziu miały być na wiosnę, pewnie będą w żniwa — po galicyjsku.

Do Kanady wyjechało 15 rodzin z Wólki Turebskiej z naszego powiatu; z innych wiosek jadą do Slawonii; gospodarstwa sprzedają na wieczność, wyjeżdżają z rodzinami — smutne.

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu wysłało robotników do Poznania, Wrocławia, Starego Sioła, Grębowa. Ma zamówień do Prus na 307 robotników, do Galicyi na 528 robotników. (Do biura zgłosiło się 2.700 robotników z powiatu).

W Bazarze w Tarnobrzegu podczas wielkiego ścisku kupujących przed świętami kilkunastu nie zapłaciło za towar i z towarem uciekło. Złodzieje ci zapewne mieli święcone z kradzionego towaru. Kradzione — poświęcane.

Nieporządki na stacyi kolejowej w Rozwadowie i Tarnobrzegu zachodzą dla braku policyi, która jednak z nakazu Wydziału powiatowego znajdować się tam powinna podczas nadejścia pociągów. W Rozwadowie włóczęgi wałęsają się w poczekalni III i II klasy i w sieni; w Tarnobrzegu, a właściwie na obszarze gminy Mokrzyszów, zachodzą nieporozumienia między fiakrami.

Koloniści niemieccy z tutejszego powiatu, choć mówią dobrze po polsku, w urzędach i kasach mówią tylko po niemiecku. Należy jednak mówić z nimi tylko po polsku i nie popierać niemczyzny.

Koronki wyrabiane w Galicyi wysyła się do Ameryki w znaczniejszych ilościach.

Ruble srebrne zamiast pięciokoronówek puszczają oszuści, wyzyskując nieświadomych.

Drzewka owocowe w liczbie 500 sztuk, jak w poprzednich latach, tak w roku obecnym darował hr. Tarnowski z Dzikowa ze swej szkółki Wydziałowi powiatowemu do rozdania między włościan w powiecie tarnobrzeskim.

Tkalnia nowa zostaje założona w Krośnie dla podniesienia tkactwa krajowego. Funduszów dostarczyli kapitaliści i właściciele sąsiednich większych własności.

Gimnazyum w Tarnobrzegu.

Na budowę gimnazyum w Tarnobrzegu gminy deklarowały: Dzików 2.000 Kor., Alfredówka 30 K, Antoniów 200 K., Kajmów 50 K.. Jastkowice 100 K., Kotowa Wola 50 K., Machów 400 K., Majdan Zbydniowski 20 K. Miechocin 1.000 K, Motycze szl. 15 K., Ocice 100 K., Sielec 200 K, Trześń 120 K., Zarzekowice 50 K, Zbydniów 100 K., Furmany 40 K., Cygany 100 K., Gorzyce 50 K., Mokrzyszów 700 K., Jeziorko 52 K., Motycze poduch. 30 K., Radomyśl 200 K., Nadbrzezie 60 K, Siedleszczany 50 K., Sokolniki 150 K., Skowierzyn 50 K., Stale 100 K., Wielowieś 100 K, Wrzawy 100 K., Zaleszany 200 K., Żupawa 60 K.. Tarnobrzeg 20.000 K. Wszystkie razem 26.477 K.

Prywatni ofiarodawcy deklarowali: P. Jan Słomka, włościanin z Dzikowa, 200 K., p. Henryk Dolański z Grębowa 1.000 K., p. Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa 50 K., p. Rachmiel Kanarek ze Skowierzyna 500 K., p. Jan Dworski, kierownik browaru w Dzikowie, 400 K. Razem 2.150 K.

Gminy i prywatni ofiarodawcy razem 28.627 K.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Na listę p. Edwarda Aksmana złożyli bracia-robotnicy w Potoku: St. Górski 20 gr., Stabryła Józef 40 gr., Trześniowski Kaz. 30 gr., Półchłopek Wł. 20 gr., B. Antoni 20 gr., Sajdak Jacek 20 gr., Ginalski Franc. 40 gr., Daszko Józef 20 gr., Pelc Jan 40 gr., Rozenbajger Józef 20 gr., Gorczyca Józef 20 gr., Nowak Józef 20 gr., Stasik Franc. 10 gr., Kolanko Wawrz. 20 gr., Szymański St. 20 gr., Kopacz St. 20 gr, Brański Jan 20 gr., Ginalski Józef 10 gr., Ginalski St. 20 gr., Mazurkiewicz Józef 20 gr., Kalisz Jędrzej 20 gr., Styś Antoni 20 gr., Niewiadomski N. 20 gr., Ossoliński Mieczysław 20 gr., P. L. 20 gr., Aksman Edward 1 Kor. Razem 6 Kor. 50 gr.

W Tow. „Zgoda“ w Jaśle złożono za inicyatywą p. Ed. Wojdego na listę ogółem 7 Kor. 50 gr.

Na listę p. Władysława Płotka złożyli bracia-kolejarze w Jaśle: Płotek Wł. 30 gr., Królikowski Fr. 50 gr., Kluska St. 50 gr., Woliczko Wł. 50 gr., Kwiatkowski Leon 40 gr., Kampe Gustaw 30 gr., Stengl Józef 40 gr., Kowalski Jakób 40 gr., U. Fr. 40 gr., Łękowski St. 40 gr., Z. Mikołaj 50 gr., Zapałowicz Ant. 50 gr., Żuława Konstanty 40 gr., Adalbert Z. 40 gr., Tilscher Jan 40 gr., Kępiński Miecz. 40 gr., Tarczyński Jan 40 gr., Zarębski A. 30 gr. Razem 7 Kor. 40 gr.

Na listę p. Franciszka Wójcika b. posła z Wyciąż złożyli: Fr. Wójcik 1 Kor., Kawula Jan 10 gr., Orzechowski Fr. 20 gr., Cepuch Ant. 20 gr., Michał G. 20 gr., Kozień Jan 20 gr., Trzaska Jakób 20 gr., Franciszek F. 20 gr., Konik Kasper 20 gr., Jan J. 20 gr., Wieczorek Andrzej 20 gr., Wojewoda Józef 20 gr, Dr A. Bandrowski 2 Kor., Ptak Fr. 1 Kor., Zygmunt M. 1 Kor., Z. Mikołaj 20 gr., J. B. 40 gr., Biernadth Józef 20 gr., Fr. P. 50 gr., Kot Michał 20 gr., Bętkowski Jan 20 gr. Razem 8 Kor. 80 gr.

Na listę p. Jana Krasonia złożyli w Woli Kotowej: Fąfrowicz Wł. 80 gr., Majer Mandel 4 Kor., Andrzej Sielecki 1 Kor., Machaj Wojc. 10 gr., Machaj Jan 10 gr., Bródka Jędrzej 10 gr., Tad. Poterek i żona 40 gr., Krasoń Marya 30 gr., Krasoń Aniela 10 gr., Krasoń Franc. 20 gr., Krasoń Szczepan 20 gr., Krasoń Franc. 30 gr., Karbowniczek Jan 40 gr., Głowala Adam 20 gr., Idec Jakób 10 gr., Idec Agnieszka 10 gr., Idec Marcin 10 gr., Poterek Wojc. 20 gr., Bednarczyk Józef 20 gr., Krasoń Szczepan 20 gr., Idec Jan 20 gr., Idec Ant. 20 gr., Mączka Jan 20 gr., Bednarczyk Antoni 10 gr., Nowak Ludwik 20 gr., Gajda Mikołaj 10 gr., Weinman Mojżesz 10 gr., Walenty H. 10 gr., Mączka Franc. 20 gr., Kułaga Adam 20 gr., Kułaga Jan 10 gr., Idec Franc. 20 gr., Bednarczyk Ant. 10 gr., Cygan Jędrzej 10 gr., Weiss Franc. 60 gr., Idec Jan 20 gr., Idec Karolina 20 gr., Jan D. 20 gr., Gajda Walenty 10 gr. Razem 12 Kor. 50 gr.

Na listę p. Aleksandra Szymańskiego ze Zbydniowa złożyli: Szymański Aleks. 50 gr., Nowak Andrzej 1 Kor., Grzesiak Teofil 1 Kor., J. K. 1 Kor., Marya i Zofia Młodeckie 50 gr., Edmund i Mieczysław Młodeccy 50 gr., gmina Majdan Zbydniowski 5 Kor., Bessagowa M. 1 Kor. Razem 10 Kor. 50 gr.

Na listę p. Pawła Miklowskiego z Nadbrzezia złożyli: Szemański Jan 1 Kor., Adamczyk Łukasz 60 gr., Duma Marcin 30 gr., na chrzcinach u Feliksa Biernata 1 Kor., zebrane przez wójta z Nadb. 90 gr., Kółko rolnicze w Nadb. 3 Kor. Razem 6 Kor. 80 gr.

Na listę p. Zygmunta Chruściela z Trześni złożono 1 K. 20 gr.

Sumą poprzednich składek 659 Kor. 62 gr.
„ ostatnich „ 61 „ 20 „
Razem . . . 720 Kor. 82 gr.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

MIASTA	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Tarnobrzeg . .	9,4	3.60	2·90	2·80	2·80	--·54
Baranów . . .	3/4	4·40	3·—	2·80	2·60	—·60
Mielec . . .	3/4	4·30	3·60	2·80	2·90	—·70
Majdan . . .	7/4	4·—	3·80	3·60	3·80	—·90
Kolbuszowa . .	8 4	4·50	3·60	2·85	2·70	—·80
Rozwadów . .	1/4	4·60	3·40	3·—	2·80	—·70
Rudnik . . .	3/4	5·35	4·45	4·—	4·—	—·90
Leżajsk . . .	8/4	5·20	4·—	3·40	3·20	—·80

Na targi przypędzono:

MIASTA	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobiu	Targ
Tarnobrzeg . .	9/4	8	92	448	220	średni
Baranów . . .	3/4	—	—	8	20	zły
Mielec . . .	3/4	16	408	315	465	ożywiony
Majdan . . .	7/4	60	160	121	80	mały
Kolbuszowa . .	8/4	100	272	61	100	dobry
Rozwadów . .	1/4	30	43	41	50	lichy
Rudnik . . .	3/4	60	117	89	86	średni
Leżajsk . . .	8/4	—	—	230	40	słaby

Odpowiedz. redaktor i wyd. **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarz. A. Szyjewskiego.